

№ 89.

Książki polecane.

Biskup Paweł Kubicki — **Żywe słowo** na ambonie i poza amboną — Nauki na wszystkie niedziele i uroczystości Pańskie — tom I. str. 1125. Sandomierz 1937. Skład główny: Radom ul. Kozienna 31. Dom Sióstr Naśw. M. P. Miłosierdzia. Cena 10 zł.

Powyższe dzieło w całym tego słowa znaczeniu zawiera kazania i przemowy o tak bogatej treści a przy tym w formie tak umiejętnie opracowanej, że może służyć kaznodziejom za wzór opracowywania kazań. Nadto w tym dziele zakrojonym, jak na to wskazuje wzmianka o tomie I, na szerokie rozmiary, kapłani znajdą wielką pomoc w nauczaniu wiary moralności. Przeto niech z tej pomocy skorzystają.

Przy tej sposobności Kuria Diec. przypomina inne dzieła Dostojnego Autora w oryginale lub w tłumaczeniu jak: **Bojownicy Kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861 — 1915.** — **Ścieżki młodości wielkich mężów.** — **Spółeczna działalność Kościoła w Polsce i martyrologium rzymsko-katol. duchowieństwa oraz wiernych pod zaborami pruskim i rosyjskim.** — **Antoni Sotkiewicz, biskup sandomierski i inne.**

№ 90.

Zmiany w duchowieństwie.

Mianowani: Ks. prał. Krysiak kanonikiem honorowym Kapituły Łomżyńskiej.
Ks. J. Żelaźnicki proboszczem w Zalasiu.
Ks. S. Konstantynowicz proboszczem w Mikaszówce

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE

ŁOMŻYŃSKIEJ KURII DIECEZJALNEJ.

№ 12°.

Łomża, dnia 1 grudnia 1937 r.

Rocznik XI.

T R E Ś Ć:

- | | |
|--|---|
| 91. Orędzie Episkopatu Hiszpańskiego o wojnie w Hiszpanii. | 95. Składanie oszczędności kościelnych. |
| 92. Obowiązki Wicedziekanów. | 96. Aprobata. |
| 93. Kalendarz czterdziesto-godzinnych adoracyj. | 97. Statystyka parafialna. |
| 94. Tematy dla konferencji miesięcznych Duchowieństwa. | 98. Książki polecane. |
| | 99. Zmiany w duchowieństwie. |

№ 91.

WSPÓLNE ORĘDZIE

BISKUPÓW HISZPAŃSKICH DO BISKUPÓW CAŁEGO ŚWIATA
o wojnie w Hiszpanii)**

CZCIGODNI BRACIA.

1. Powód niniejszego orędzia

Narody katolickie wspomagały się zawsze wzajemnie w dniach utrapienia, posłuszne w ten sposób prawu miłości i braterstwa, które łączy w jedno ciało mistyczne wszystkich zespalających się w duchu i miłości Jezusa Chrystusa. Jednym z organów naturalnych tej „wymiany” duchowej są biskupi, z woli Ducha Świętego rządzący Kościołem Bożym. Hiszpania przeżywająca jedną z największych niedoli swoich dziejów, otrzymała z zagranicy liczne objawy sympatii i współczucia ze strony Episkopatu katolickiego, czy to za pośrednictwem orędzi wspólnych, czy też osobno od wielu biskupów. Kościół hiszpański, tak okrutnie doświadczany w swoich członkach, biskupach i kapłanach, oraz w świątyniach, chce dziś niniejszym orędziem wspólnym odpowiedzieć na powsze-

*) Ostatni.

**) W tłumaczeniu J. E. X. Biskupa Dr. Okoniewskiego.

chny odruch współczucia, docierający do nas z wszystkich stron świata.

Kraj nasz przechodzi wstrząs głęboki: to nie tylko jedna z najokrutniejszych wojen domowych, przynosząca ogrom nieszczęścia, to straszliwy kataklizm, burzący życie społeczne w samych jego podstawach i zagrażający naszemu bytowi narodowemu. Zrozumieście to, Czcigodni Bracia, a możemy powiedzieć z Apostołem „wasze słowa i wasze serce otworzyły się nam”, i pozwoliły nam obaczyć głębię waszej miłości do naszej drogiej ojczyzny. Niech Wam to Bóg wynagrodził

Ale musimy równocześnie, Czcigodni Bracia, wyrazić nie tylko swoją wdzięczność, ale także ból swój, że tak błędne panują poglądy o tym, co się w Hiszpanii rzeczywiście dzieje. Jest to fakt stwierdzony aż nadto, że wielka część opinii zagranicznej osądza mylnie to, co się w naszym kraju stało. Być może, że do tych mylnych poglądów przyczyniły się: duch antychrześcijański, który w wojnie hiszpańskiej widział decydującą rozgrywkę za religią Jezusa Chrystusa oraz cywilizacją chrześcijańską i przeciw nim; dalej sprzeczne interesy systemów politycznych, dążących do hegemonii nad światem; celowa robota podziemnych związków międzynarodowych; w końcu wrogowie ojczyzny, posługujący się niektórymi zblakanyimi Hiszpanami, którzy powoływali się na swój katolicyzm i tym samym wyrządzili niezmierną krzywdę prawdziwej Hiszpanii. Najwięcej jednak bolejemy, że wielka część prasy zagranicznej przyczyniła się do tego „odchylenia się” od prawdy, które stać się może zgubne dla świętej sprawy, o którą walczy się w naszej ojczyźnie.

Prawie każdy z nas Biskupów podpisanych pod tym listem, usiłował w swoim czasie określić prawdziwy charakter tej wojny. Dziękujemy zagranicznej prasie katolickiej, że uznała ścisłość naszego oświadczenia, żałujemy jednak, że zwalczały go i podawały w wątpliwość niektóre gazety i czasopisma, które winneby być wzorem poszanowania i uległości wobec głosu Ksiąząt Kościoła.

Zmusza to Episkopat hiszpański do wspólnego zabrania głosu wobec Braci całego świata w tym jedynie celu, aby prawda zaciemniana przez lekkomyślność lub złą wolę wyszła na jaw i aby oni dopomogli nam do jej rozpowszechnienia. Chodzi o jedno z najważniejszych zagadnień, odnoszące się nie do interesów politycznych jednego narodu, ale do samych podstaw, do opatrzo-

ściowych podstaw życia społecznego: do religii, sprawiedliwości, autorytetu i wolności obywateli.

Spełniamy tym samym nie tylko swe posłannictwo pasterskie, nakazujące przede wszystkim głoszenie prawdy, ale także potrójny obowiązek: wiary, patriotyzmu i ludzkości. Obowiązek wiary — ponieważ jako świadkowie wielkich nieprawości, ale i dowodów heroizmu w naszym kraju możemy podać światu nauki i przykłady w obrębie naszej działalności biskupiej, a przynoszące korzyść wszystkim. Obowiązek patriotyzmu — ponieważ biskup w pierwszym szeregu winien bronić dobrego imienia swojej ojczyzny, owej „ziemi ojców”, gdyż przodkowie uczynili ją tak chrześcijańską, jaką jest, „rodząc syny swoje dla Jezusa Chrystusa przez głoszenie Ewangelii”. Obowiązek ludzkości — ponieważ Bóg dopuścił, że to kraj nasz stał się polem doświadczalnym dla idei i systemów, dążących do opanowania świata, a my pragniemy, aby szkoda ograniczyła się do naszego kraju, a inne narody uniknęły ruiny.

2. Charakter tego orędzia

List ten nie będzie udowodnieniem żadnej tezy, lecz raczej prostym wykładem, w ogólnych zarysach, tych faktów, które charakteryzują naszą wojnę i nadają jej oblicze historyczne. Wojna hiszpańska jest wynikiem walki dwóch ideologii niemożliwych do pogodzenia; już w zawiązku jej chodzi o podstawowe zagadnienia moralne, prawne, religijne i historyczne. Byłoby łatwo rozwinąć zasadnicze problemy doktryny chrześcijańskiej i zastosować je do chwili bieżącej. Uczynili to już wyczerpująco nawet niektórzy Czcigodni Bracia, podpisani pod tym Listem. Ale żyjemy w epoce wyrachowanego i zimnego pozytywizmu i jeśli nadto chodzi o zdarzenia tak historyczne, jak te, które działy się w czasie tej wojny, wymaga się — jak żądano tego sto razy z zagranicy — żywych faktów, wziętych z życia, które przez afirmację albo też opozycję dają obraz prostej i niesfalszowanej prawdy.

Dlatego Pismo to posiada charakter stwierdzający i kategoryczny opierając się na faktach dowiedzionych. I to z dwóch względów: ze względu na ocenę, wspólnie sformułowaną na podstawie słusznej interpretacji faktów; i ze względu na stwierdzenie poglądu przeciwnego, przez co z zachowaniem miłości obalamy fałszywe dane albo niesłuszne interpretacje, dzięki którym fałszowano historię ostatniego roku w życiu Hiszpanii.

3. Stanowisko nasze wobec wojny

Trzeba przede wszystkim (skoro można było wojnę przewidzieć, odkąd gwałtownie i bez miary zaczęto atakować ducha narodowego) uprzytomnić sobie, że począwszy od roku 1931 po dzień dzisiejszy dał Episkopat hiszpański najwznioślejsze przykłady apostoelskiej i obywatelskiej roztropności. Zgodnie z tradycją Kościoła i wskazaniem Stolicy Apostoelskiej Kościół opowiedział się stanowczo po stronie władz konstytucyjnych, z którymi dla wspólnego dobra usiłował współpracować. I mimo wielokrotne krzywdy, wyrządzane osobom, rzeczom i prawom Kościoła, trwał w mocnym postanowieniu nie zamącania zgody poprzednio ustalonej. Nawet wobec ludzi złej woli. Na prześladowania odpowiadaliśmy zawsze przykładem pokornej uległości w każdym wypadku, gdy nam to było możliwe; odpowiadaliśmy uroczystymi, uzasadnionymi i apostoelskimi protestami, gdy to było naszym obowiązkiem; i szczerze i często zachęcaliśmy nasze owieczki do należytego poddania się, do modlitwy, do cierpliwości i do spokoju. A lud katolicki słuchał nas: dowodzi to, że w chwilach głębokiego niepokoju społecznego i politycznego nasza interwencja jest skutecznym czynnikiem zgody narodowej.

Gdy wybuchła wojna, bolało nas to więcej niż innych, ponieważ wojna jest jedną z największych klęsk, którą rzadko tylko jakieś dobro problematyczne zrównoważyć może, i ponieważ nasze posłannictwo polega na głoszeniu zgody i pokoju: „A na ziemi pokój”. Od samego początku błagaliśmy niebo o ukończenie wojny. I w tej godzinie powtarzamy słowa Piusa XI wygłoszone w chwili, w której wzajemny brak zaufania u wielkich mocarstw groził rozpętaniem powszechnej wojny europejskiej: „Wołamy o pokój, błogosławimy pokój, modlimy się o pokój”. Bóg jest świadkiem wszystkich wysiłków naszych, podjętych w tym celu, aby ograniczyć szkody związane zawsze z wojną.

Z naszymi pragnieniami pokoju łączymy szlachetne przebaczenie dla naszych prześladowców i wyrazy miłości dla wszystkich. Na polach bitwy, dla naszych synów z jednej i z drugiej strony powtarzamy słowa Apostoła: „Pan wie, jak bardzo was wszystkich miłujemy w Jezusie Chrystusie”.

Ale pokój jest „spokojem ładu Bożego, narodowego, społecznego i indywidualnego, zapewniającym każdemu swe miejsce i dającym mu to, co mu się należy, stawiając chwałę Bożą na czele

wszystkich obowiązków i opierając służbę braterską wszystkim na miłości Bożej”. I taka jest natura ludzka i takie wyroki Opatrzności (nic nie mogło dotąd tego zastąpić), że wojna, chociaż jest jedną z najstraszliwszych plag ludzkości, jest nieraz jedynym heroicznym lekarstwem, by sprawy ludzkie sprowadzić na drogi sprawiedliwości i do królestwa pokoju. Chociaż więc Kościół jest córką Księcia pokoju, jednak z tego powodu błogosławi emblematy wojenne, założył Zakony Rycerskie i zorganizował wyprawy krzyżowe przeciw wrogom wiary.

Nie zachodzi to w naszym przypadku. Kościół nie chciał tej wojny, nie szukał jej w najmniejszej mierze i nie uważamy nawet za potrzebną obronę Kościoła hiszpańskiego przed zarzutem popierania wojny, podniesionym przeciw niemu przez niektóre dzienniki zagraniczne. Jest prawdą, że tysiące jego synów, posłusznych głosowi sumienia i patriotyzmu, na własną odpowiedzialność chwyciło za broń, by ocalić zasady wiary i sprawiedliwości chrześcijańskiej, które przez całe wieki kształtowały Naród; ale nie znają prawdy albo fałszują ją ci, którzy oskarżają go o wywołanie wojny albo o spiskowanie w celach wojennych albo chociażby o to tylko, że nie uczynił wszystkiego, by jej zapobiec.

Takie jest stanowisko Episkopatu hiszpańskiego, Kościoła hiszpańskiego wobec obecnej wojny. Gnębiono go i prześladowano długo przed rozpoczęciem kroków wojennych; on był główną ofiarą szalu jednej ze stron wojujących; a nie ustawał przez modlitwy swoje, przez napomnienia i wpływ swój w pracy, aby zmniejszyć jej szkody i ukrócić dni próby.

I jeżeli dzisiaj wspólnie ogłaszamy swe zdanie w skomplikowanej sprawie wojny w Hiszpanii, czynimy to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że wojna, chociażby miała być tylko charakter polityczny albo społeczny, oddziałała tak potężnie na sprawy religijne i od samego początku okazało się tak jasno, iż jedna ze stron wojujących dążyła do wytępienia religii katolickiej w Hiszpanii, że my, Biskupi katolicki, nie mogliśmy pozostać obojętni, nie chcąc zaniedbywać sprawy Pana Naszego Jezusa Chrystusa i nie chcąc zasłużyć na straszliwą nazwę „niemych psów”, którą chłocznie prorok tych, co milczą na niesprawiedliwość, chociaż mają obowiązek mówienia. Po drugie dlatego, że postawa Kościoła hiszpańskiego, t. j. Episkopatu hiszpańskiego wobec wojny była za granicą źle tłumaczona. Jeden z najbardziej znanych polityków, przypisuje ją w pewnym piśmie zagranicznym zaślepieniu Arcybi-

skupów hiszpańskich, starców, którzy według niego wszystko, czym są, zawdzięczają monarchii i którzy rzekomo pociągnęli pozostałych Biskupów na stronę ruchu narodowego, wyzyskując zasadę karności i posłuszeństwa; inni oskarżają nas o karygodną lekkomyślność, ponieważ oddajemy rzekomo na łaskę i niełaskę zachłannego i tyrańskiego reżimu owe wartości duchowe Kościoła, których niezależności bronić jesteśmy zobowiązani.

Otóż nie; tej niezależności domagamy się przede wszystkim dla spełnienia swego posłannictwa; z niej wypływają wszystkie swobody, których żądamy dla Kościoła. Ze względu na tę niezależność nie związaliśmy się z nikim, ani z osobami, ani z władzami, ani instytucjami, mimo wdzięczności, którą zachowaliśmy dla tych, którzy bronili nas przeciw wrogowi, który chciał nas zniszczyć; i jako Biskupi i jako Hiszpanie jesteśmy gotowi do współpracy z tymi, którzy usiłują w Hiszpanii zaprowadzić na nowo ustrój pokoju i sprawiedliwości. Żadna władza polityczna nie będzie mogła twierdzić, że kiedykolwiek zboczyliśmy od tej linii postępowania.

4. Pięć lat poprzedzających wojnę

Twierdzimy nasamprzód, że wojna wybuchła skutkiem nieprzeznaczonej i błędów, jeżeli nie z złej woli albo tchórzostwa tych, którzy mogli jej zapobiec, gdyby sprawiedliwie narodem zarządzili.

Pomiędzy inne przyczyny mniejszego znaczenia: to prawodawcy z r. 1931, a potem państwowa władza wykonawcza nadała raportownie naszej historii kierunek całkowicie sprzeczny z naturą i potrzebami ducha narodowego, a zwłaszcza z uczuciami religijnymi przeważającymi w kraju. Konstytucja i ustawy świeckie, tchnące jej duchem, były gwałtownym i nieustannym wyzwaniem, rzuconym sumieniu narodowemu. Zniesienie praw Bożych i prześladowanie Kościoła osłabiło na drodze legalnej społeczeństwo w samej istocie jego życia t. j. w religii. Naród hiszpański, który w swej większości zachował żywą wiarę swych przodków, znosił z podziwu godną cierpliwością wszelkie zniewagi, przez niecne ustawy jego sumieniu wyrządzane; ale zuchwalstwo rządzących zasiało w jego duszy razem ze zniewagą ziarno oporu i protestu przeciw władzy, ośmielającej się naruszyć samą podstawę sprawiedliwości: prawa przynależne Bogu i sumieniu obywateli.

W tym samym czasie w licznych i ważnych okolicznościach rząd odstępował władzę motłochowi. Spalenie świątyń w Madrycie

i na prowincji w maju 1931 r., rozruchy w październiku 1934 r., szczególnie w Katalonii i Asturii, gdzie anarchia panowała dwa tygodnie; burzliwy okres trwający od lutego do lipca 1936 r. kiedy to zburzono albo sprofanowano 411 kościołów i popełniono około 3000 ciężkich występków politycznych i społecznych, zapowiadało całkowity upadek autorytetu władzy, która często ustępowała wobec tajnych związków, kontrolujących jej działalność.

Polityczny nasz ustrój wolności demokratycznej zachwiał się przez arbitralne postępowanie władzy państwowej oraz przez koalicję rządową, fałszując wolę ludu i uciekając się do oszustwa politycznego, w ten sposób, że przy wyborach do parlamentu z lutego 1936 r. prawica otrzymała 118 posłów mniej niż Front Ludowy, chociaż miała pół miliona więcej głosów, niż lewica; stało się tak, ponieważ unieważniono samowolnie głosy całych prowincji. Tak więc parlament opierał się na bezprawiu od samych początków.

W miarę jak skutkiem rozluźnienia węzłów społecznych lud nasz ulegał rozkładowi, a gospodarstwo krajowe doszło do całkowitego wyczerpania, gdy bez żadnego rozumnego powodu gaść rytm pracy i słabła nieuchronnie siła instytucyj obrony społecznej, inny potężny naród, Rosja, oddziaływał na tutejszych komunistów za pośrednictwem teatru i kina, przez swoje egzotyczne zwyczaje i hasła, opanowywał umysły i dawał korzyści materialne, a tym samym przygotowywał lud na wybuch rewolucji, której datę można było oznaczyć prawie z całą dokładnością.

Gdy Front Ludowy zwyciężył, Komintern uchwalił 27 lutego 1936 r., rewolucję hiszpańską i łożąc ogromne sumy, ją sfinansował. Pierwszego maja setki młodych ludzi domagało się w Madrycie publicznie „bomb, pistoletów, prochu i dynamitu dla bliskiej rewolucji”. Przedstawiciel Z. S. R. R. spotkał się 16 tego samego miesiąca w Domu Ludowym w Walencji z delegatami hiszpańskimi trzeciej międzynarodówki, a dziewiąty punkt ich układu brzmiał, jak następuje: „Zlecić jednemu z sektorów Madrytu (oznaczonemu nr. 25 i składającemu się z aktywnych policjantów), aby usunął osobistości polityczne i wojskowe, które by mogły odegrać jaką rolę w ruchu kontrewolucyjnym”. W tym samym czasie przechodzili milicjanci, tak w Madrycie jak i w najodleglejszych wioskach, przeszkolenie wojskowe oraz otrzymywali broń, tak, że w chwili wybuchu wojny liczyli 150.000 żołnierzy szturmowych i 100.000 obrony.

Być może, Czcigodni Bracia, że wyliczanie tych faktów, wy-

daje się wam niegodne orędzia biskupiego. Mimo to woleliśmy je podać, zamiast powoływać się na argumenty prawa politycznego, które by usprawiedliwiły obronny ruch narodowy. Hiszpania bez Boga, który musi być u podstaw i na szczytach życia społecznego, bez autorytetu, który sam jeden tworzy ład i zachowuje prawo cywilne, Hiszpania, w której siła materialna była w służbie bezbożnictwa i niesumienności, w rękach potężnych agentów międzynarodowych, taka Hiszpania musiała się staczać ku anarchii, która jest przeciwieństwem dobra publicznego, sprawiedliwości i ładu społecznego. W taką anarchię popadły te części Hiszpanii, w których rewolucja marksistowska rozwinęła się bez przeszkody.

Takie są fakty. Porównajcie je z nauką św. Tomasza, o użyciu siły w dozwolonej obronie i bądźcie sędziami. Nikt nie może zaprzeczyć, że w chwili wybuchu konfliktu samo istnienie dobra publicznego — religii, sprawiedliwości i pokoju było zagrożone i że ogół autorytetów społecznych i ludzi przecznych, stanowiących naród w naturalnej jego organizacji i w najlepszych jego elementach, uznawał niebezpieczeństwo publiczne. Co do trzeciego warunku wymaganego przez Doktora Anielskiego, t. j. co do przekonania ludzi przecznych o prawdopodobieństwie zwycięstwa, to sąd pozostawiamy historii; iak dotychczas, przebieg wydarzeń mu się nie sprzeciwia.

Odpowiedzmy tu na zarzut, podniesiony w pewnym czasopiśmie zagranicznym, w sprawie zamordowania kapłanów, który można by rozciągnąć na wszystkie ofiary tego ogromnego przewrotu społecznego w Hiszpanii. Można go w ten sposób streścić: gdyby nie wybuchło powstanie, spokój publiczny nie zostałby zachwiany. „Gdyby Franco nie był się zbuntował — czytamy — setki i tysiące zamordowanych kapłanów byłoby, mimo zbrodni Czerwonych, zachowały życie i pracowały dalej nad dusz zbawieniem”. Na takie twierdzenie nie możemy się zgodzić, ponieważ byliśmy świadkami położenia w Hiszpanii na początku konfliktu. Prawda jest zupełnie inna; dokumenty dowodzą, że w drobiazgowo przygotowanym planie rewolucji marksistowskiej, która byłaby ogarnęła kraj cały, gdyby ruch obywatelsko-wojskowy nie był jej w porę w wielkiej części kraju zapobiegł, wytępienie kleru katolickiego i najwybitniejszych przedstawicieli prawicy było nakazane, tak samo jak sowietyzacja przemysłu i zaprowadzenie komunizmu. Jeszcze w styczniu br. jeden z przywódców anarchistycznych oświadczył publicznie przez radio: „Trzeba sprawę przedstawić w prawdziwym

świetle, a polega ona jedynie na tym, że wojskowi nas ubiegli, przeszkadzając nam w rozpętaniu rewolucji”.

Stwierdziliśmy więc niezbicie w tym piśmie: że pięć lat nieprzerwanych zniewag, wyrządzanych obywatelom hiszpańskim w dziedzinie religijnej i społecznej naraziło na niebezpieczeństwo samo istnienie dobra publicznego i wywołało w umysłach ludu hiszpańskiego ogromne napięcie; że w sumieniu narodowym zrodziła się myśl, iż po wyczerpaniu wszystkich środków legalnych pozostała tylko droga siły, aby utrzymać porządek i pokój; że czynniki zagraniczne o władzy rzekomo legalnej zadecydowały obalenie ustroju konstytucyjnego i zaprowadzenie przemocą komunizmu; że na koniec siłą faktów Hiszpanii pozostał tylko ten wybór: albo zginać pod ostatecznym uderzeniem niszczycielskiego komunizmu, już przygotowanym i postanowionym, jak to się stało w prowincjach, gdzie ruch narodowy nie zwyciężył, albo kosztem tytanicznych wysiłków spróbować, czy nie uda się odrzucić tego strasznego przeciwnika i ocalić podstawowe zasady życia społecznego oraz znamiona narodowe.

5. Powstanie wojsk i rewolucja komunistyczna

18 lipca ubiegłego roku wybuchło powstanie wojska i zaczęła się wojna, trwająca po dzień dzisiejszy. Ale trzeba w żywej pamięci, że było to nie tylko powstanie wojska. Od samego początku przyłączył się do niego zdrowy lud, garnący się tłumnie pod jego sztandary; dlatego należy je nazwać ruchem obywatelsko-wojskowym; dlatego też ruch ten i rewolucja komunistyczna są to dwa fakty, których nie można od siebie oddzielać, jeżeli się chce należycie ocenić naturę tej wojny. Wybuchając prawie jednocześnie na początku starcia, od samego początku wskazują na głęboki podział na dwie Hiszpanie, które niebawem mają się spotkać na polach bitwy.

Więcej jeszcze: powstanie nie wybuchło, zanim jego inicjatorzy nie przestrzegali władzy państwowej, aby środkami legalnymi przeciwstawiła się grożącej rewolucji marksistowskiej. Usiłowanie było daremne i konflikt nastąpił. Siły obywatelsko-wojskowe starły się od pierwszego dnia nie tyle z armią rządową, ile z rozpętaną furją milicji ludowych, które, licząc conajmniej na bierność rządu, weszły w oficjalne formacje wojskowe, korzystały nie tylko z nielegalnie posiadanego uzbrojenia, ale także z państwowych składnic

wojskowych i jak lawina spadły na wszystko, co stanowi podporę społeczeństwa.

Taki charakter miała reakcja obozu rządowego przeciw powstaniu obywatelsko-wojskowemu. Jest to bezsprzecznie kontratak ze strony żywiół wiernych rządowi; ale jest to również przede wszystkim walka ramię przy ramieniu z siłami anarchii, które się do nich przyłączyły i z którymi razem walczyć będą do końca wojny. Jak powszechnie wiadomo, Rosja „wszczepiła się” w armię rządową, wślizgnęła się do jej sztabu, a pozostawiając rządowi Frontu Ludowego pozory władzy, całą parą dążyła do wprowadzenia ustroju komunistycznego i do zniszczenia konstytucyjnego porządku. Jeżeli się chce osądzić legalność ruchu narodowego, nie wolno zapominać o interwencji w przeciwnym obozie „owych anarchistycznych i niekontrolowanych milicji” (według określenia jednego z ministrów rządu madryckiego), które zagarnęły władzę nad narodem.

A ponieważ Bóg jest istotnym fundamentem uporządkowanego społeczeństwa — był On tym fundamentem przynajmniej dla narodu hiszpańskiego — dlatego rewolucja komunistyczna, sprzymierzona z armiami rządowymi, była przede wszystkim skierowana przeciw Bogu. Tak się zamykał cykl ustawodawstwa laickiego Konstytucji z 1931 r.: zniszczeniem wszystkiego, co było Boże. Rozumie się, że pomijamy tu osobistą interwencję tych, którzy nie działali świadomie pod tym hasłem; kreślimy tylko ogólną linię rozwoju wydarzeń.

Dlatego to w duszy narodu dojrzywał bunt na podłożu religijnym, zwrócony przeciw akcji nihilistycznej i niszczyielskiej „bezbożnych”. I Hiszpania trwała w podziale na dwa zwalczające się stronnictwa. Każde było magnesem dwóch przeciwnych tendencji bardzo popularnych. A przeciwne sobie siły, dzielące naród, gromadząc się koło nich i współpracując z nimi, polaryzowały się pod postacią ochotniczych milicji, służby pomocniczej i pozafrontowej.

Wojna jest więc jakby zbrojnym plebiscytem. Zacięta walka w czasie sesji parlamentarnej w lutym 1936 r., kiedy to krótkowzrostny rząd narodowy przyznał samowolnie siłom rewolucyjnym zwycięstwo, którego przy urnach wyborczych nie osiągnęły, zmieniła oblicze. Stała się walką obywatelsko-wojskową. Okrutny spór rozdzielonego narodu: z jednej strony dążności duchowe u powstańców, zamierzających bronić ładu i pokoju społecznego, tradycyjnej cywilizacji, ojczyzny i w sposób widoczny u wielkiej części także

religii; z drugiej strony dążenia materialistyczne, powiedzmy marksistowskie, komunistyczne albo anarchistyczne, usiłujące starą cywilizację hiszpańską z wszystkimi jej składnikami zastąpić przez nową „cywilizację” sowieńską rosyjskich.

Późniejsze komplikacje wojenne nie zmieniły zasadniczo jej charakteru: międzynarodowy komunizm pośpieszył na ziemię hiszpańską z pomocą dla marksistowskiej armii i marksistowskiego ludu; podobnie pod wpływem naturalnych sympatii i rozważań o charakterze międzynarodowym zaczęto z zagranicy wspierać tradycyjną Hiszpanię bronią i żołnierzami. Ale ośrodki narodowe pozostają niezmiennione, chociaż walka, poruszająca cały naród, przybrała z czasem charakter międzynarodowy.

Dlatego to bystrzy obserwatorzy tej wojny mogli napisać takie słowa: „Jest to wyścig szybkości między bolszewizmem a cywilizacją chrześcijańską”. „Nowy i może decydujący okres w walce między Rewolucją i Porządkiem”. „Walka międzynarodowa na polu bitwy jednego narodu; komunizm stacza na Półwyspie straszną bitwę, od której zależy los Europy”.

Nakreślił tu tylko szkic historyczny, pozwalający na stwierdzenie, że powstanie obywatelsko-wojskowe było początkowo ruchem narodowym, pragnącym obronić podstawowe zasady każdego cywilizowanego społeczeństwa; w dalszym rozwoju wypadków przeciwstawiło się ono anarchii, sprzymierzonej z siłami rządu, który nie umiał ani nie chciał powstrzymać tych zakusów.

Z tego stwierdzenia można wysunąć następujące cztery wnioski:

Po pierwsze: Chociaż Kościół, wielki miłośnik pokoju, nie zamierzał tej wojny wywołać ani z nią współdziałać, jednak nie mógł wobec niej pozostać obojętnym; przemawiało przeciw temu wszystko: nauka i duch jego, instynkt samozachowawczy i doświadczenie nabyte w Rosji. Z jednej strony usuwano Boga, którego dzieło Kościół ma w świecie urzeczywistniać, i wyrządzano mu w jego osobach, dobrach i prawach niezmiernie krzywdy, jakich zapewne żadna instytucja w historii nie doświadczyła; z drugiej strony, mimo pewnych niedoskonałości, związanych z naturą ludzką, istniał poważny wysiłek celem zachowania starego ducha hiszpańskiego i chrześcijańskiego.

Po drugie: Mimo to Kościół nie solidaryzował się z czynami, dążeniami i zamiarami, które by dziś, albo później, mogły znie-

kształcić szlachetny charakter ruchu narodowego w jego źródłach, przejawach i celach.

Po trzecie: Twierdzimy, że powstanie obywatelsko - wojskowe wyrasta w świadomości narodowej z dwóch korzeni: z patriotyzmu, który widział w nim jedyny sposób do przebudzenia Hiszpanii i do uniknięcia ostatecznej zguby; i uczucia religijnego, które uważa powstanie za siłę zdolną do pokonania wrogów Boga, i za gwarancję zachowania wiary i praktyk religijnych.

Po czwarte: W tej chwili istnieje dla Hiszpanii tylko jedna nadzieja odzyskania sprawiedliwości i pokoju oraz niezależnych od nich dóbr, mianowicie triumf ruchu narodowego. Dzisiaj może więcej jeszcze, niż na początku wojny, ponieważ strona przeciwna mimo wszystkie wysiłki jej przywódców nie daje żadnej gwarancji stałości politycznej i społecznej.

6. Charakter rewolucji komunistycznej

Ponieważ rewolucja komunistyczna doszła do skutku, godzi się określić jej charakter. Ograniczymy się do następujących stwierdzeń opartych na znajomości faktów ściśle ustalonych; niektóre z nich są udowodnione na podstawie opisów i pism, które mamy przed oczami. Uważamy, że trudno znaleźć fakty lepiej udowodnione, niż te, które pochodzą z prowincji, oswojonych z pod władzą komunistów. Pod panowaniem armii komunistycznej pozostaje jeszcze częściowo albo w całości kilka prowincji; istnieje bardzo mało informacji o zbrodniach tam popełnianych, o ich liczbie i rodzaju.

Oceniając w sposób ogólny ekscesy rewolucji komunistycznej w Hiszpanii, można stwierdzić, że nie ma w historii narodów zachodnich drugiego objawu takiego zbiorowego barbarzyństwa, takiego nagromadzenia zamachów na podstawowe prawa Boga, społeczeństwa i osoby ludzkiej (i to w niewielu tygodniach). Byłoby trudno odszukać w dziejach ludzkich taką epokę albo taki naród, który by przedstawiał obraz tak strasznego rozwydrzenia. Nie zamierzamy podać tu żadnych uwag charakteru psychologicznego ani społecznego, wymagałoby to osobnej rozprawy. Ta rewolucja anarchistyczna jest „wyjątkowa w historii”.

Należy dodać, że rzeź ofiar i niszczenie rzeczy było przez rewolucję komunistyczną „z góry zamierzone”. Krótko przed rewoltą przybyło z Rosji 79 agitatorów specjalistów. Komisja Naro-

dowa Zjednoczenia Marksistów nakazała w owym czasie utworzenie w wszystkich miastach milicji rewolucyjnych. Niszczenie świątyń albo conajmniej sprzętu kościelnego było systematyczne i seryjne. W ciągu jednego miesiąca doszło do tego, że żaden kościół nie mógł już służyć kultowi. Począwszy od r. 1931 Liga Bezbożników miała w swym programie tak ujęty artykuł: „Plebiscyt, na takie cele należy przeznaczyć kościoły i domy parafialne”; a jeden z komitetów prowincjonalnych nakazywał: „Miejsce albo miejsca poświęcone dotąd kultowi obróci się na magazyny zbiorowe, targi publiczne, biblioteki ludowe, łaźnie, domy higieny i t. p., zależnie od potrzeb każdego miasta”. Celem zgładzenia znanych osobistości, uważanych za przeciwników rewolucji, ustalono już przedtem „czarne listy”. W niektórych figurował na pierwszym miejscu biskup. W sprawie kapłanów oświadczył jeden z przywódców komunistycznych wobec postawy ludu, zamierzającego ocalić proboszcza: „Mamy rozkaz wytępienia całego tego nasienia”.

Najwymowniejszym dowodem na to, że zupełne zniszczenie świątyń i zgładzenie całkowite kapłanów było z góry postanowione, jest przerażająca cyfra ofiar. Chociaż cyfry nie są jeszcze ustalone, możemy liczbę kościołów zniszczonych albo całkowicie spustoszonych określić na około 20.000. Liczba zamordowanych kapłanów (w diecezjach spustoszonych średnio 40 na 100, w niektórych nawet 80 na 100) wynosi tylko z pośród kleru świeckiego w przybliżeniu 6.000. Polowano na nich z psami, ścigano poprzez góry, tropiono zawzięcie, gdzie mogli się ukryć. Mordowano ich bez procesu, często natychmiast, dlatego tylko, że byli kapłanami.

Rewolucja ta była niewymownie okrutna. Rzeź przybrała formy straszliwego barbarzyństwa. Wymienia się ponad 300.000 ofiar z pośród świeckich, których zamordowano jedynie z powodu ich przekonań politycznych, a szczególnie religijnych; w ciągu pierwszych trzech miesięcy stracono w samym Madrycie przeszło 22.000 osób. Nie ma prawie wsi, gdzie by nie wytępiono najbardziej znanych prawicowców. Co do „formy”, nie było ani oskarżenia, ani dowodów, najczęściej nawet ani procesu. O karach można powiedzieć, co następuje: wielu okrutnie okaleczono a potem ścięto; innym wyrwano oczy, wycinano język; innych rozcinano, palono, zakopywano żywcem, zarąbano siekierą. Słowem stosowano niewymyślniejsze okrucieństwa na sługach Bożych. Z poczucia wstydu i litości nie chcemy wchodzić w szczegóły.

Rewolucja ta była „niehumanitarna”. Nie uszanowano wstydu ko-

biety, nawet poświęconej Bogu. Sprofanowano groby i cmentarze. W sławnym klasztorze w Ripoll zniszczono grobowce: pomiędzy nimi znajdował się grobowiec założyciela dynastii katalońskiej Wilfreda i grobowiec odnowiciela sławnego klasztoru biskupa Morgadesa. W Vich sprofanowano grób wielkiego Balmesa; czytamy, że bawiono się w piłkę czaszką wielkiego biskupa Torras y Bages. W Madrycie i na starym cmentarzu w Huesca otworzono setki grobów, aby obrabować trupy z ich złotych zębów i pierścieni. Pewne formy męczeństwa każą się domyślać zamroczenia rozumu, jeżeli nie całkowitego braku wszelkich uczuć ludzkich.

Rewolucja ta była „barbarzyńska”, gdyż zniweczyła dzieło cywilizacji długich wieków. Zniszczyła tysiące dzieł sztuki, znanych ogólnie. Złupiła i spaliła archiwa, uniemożliwiając badania historyczne i sprawdzanie dowodów prawnych i społecznych. Istnieją setki obrazów poklutek, rzeźb strzaskanych, cudów architektury zniszczonych na zawsze. Możemy powiedzieć, że skarbiec sztuki, szczególnie religijnej, wzbogacany w ciągu wieków, został w czasie kilku tygodni bezmyślnie zniszczony w okolicach, podległych komunistom. Dynamit dokonał w Tarragonie swego dzieła nawet na rzymskim łuku triumfalnym, który nietknięty przetrwał dwadzieścia wieków. Sławne zbiory sztuki katedry toledońskiej, pałacu Liria, muzeum Prado zostały haniebnie ograbione. Liczne biblioteki przepadły. Żadna wojna, żadna inwazja barbarzyńców, żadne rozruchy społeczne nie stworzyły w Hiszpanii w żadnym wieku takiej ruiny. Co prawda nigdy nie rozporządzano w tym celu takimi środkami jak organizacja, oparta na naukowej podstawie w służbie straszliwego dzieła zniszczenia, zwłaszcza przedmiotów religijnych, nowoczesna technika komunikacyjna i niszcycielska, dostępna dla każdego zbrodniarza.

Rewolucja ta zdeptała najelementarniejsze zasady „prawa narodów”. Wystarczy przypomnieć sobie więzienia w Bilbao, gdzie tłum w nieludzki sposób mordował setki uwięzionych; środki odwetowe, stosowane na zakładnikach, strzeżonych na okrętach i w więzieniach, męczonych z powodu niepowodzeń militarnych; masowe rzezie, gdy związanych jeńców koszono karabinami maszynowymi, bombardowanie otwartych wsi, pozbawionych obiektów wojskowych.

Rewolucja ta była z istoty swej „antyhiszpańska”. Dzieło zniszczenia dokonało się przy okrzykach: „Niech żyje Rosja”, pod osłoną międzynarodowego sztandaru komunistycznego. Napisy na

murach, wychwalanie cudzoziemców, komendy wojskowe, oddane w ręce dowódców rosyjskich, ograbywanie narodu na korzyść obcych, hymn międzynarodowy komunistów, wszystko to świadczy dostatecznie o nienawiści do ducha narodowego i do uczuć patriotycznych.

Ale nadto rewolucja ta była „antychrześcijańska”. Sądzymy, że nigdy dotąd w dziejach chrześcijaństwa i w tak niewielu tygodniach nie nastąpił tak szalony wybuch nienawiści przeciw Jezusowi Chrystusowi i jego świętej religii; spustoszenie tak świętokradcze, że delegat komunistów hiszpańskich, wysłany na kongres bezbożników do Moskwy, mógł oświadczyć: „Hiszpania daleko przescięła dzieło sowietów, bo Kościół w Hiszpanii został całkowicie zgładzony”.

Męczenników oblicza się na tysiące; ich świadectwo jest nadzieją dla naszej biednej ojczyzny; może nie znaleźlibyśmy w Martyrologium Rzymskim ani jednego rodzaju męczeństwa, którego nie stosowaliby komuniści, nie wyłączając ukrzyżowania, z drugiej strony nowoczesne wynalazki i maszyny pozwoliły na nowe rodzaje mąk.

Nienawiść do Jezusa Chrystusa i do Najświętszej Panny doszła do paroksyzmu; kiedy słyszymy o setkach poklutek krucyfiksów, o obrazach Matki Bożej znieważonych w sposób bestialski, o plakatach rozwieszonych w Bilbao, gdzie świętokradczo bluźniono Matce Bożej, o obrzydliwej literaturze w komunistycznych rowach strzeleckich, gdzie ośmieszano święte tajemnice, o częstych profanacjach świętych obrazów, możemy domyślać się nienawiści piekła, ucieleśnionego w owych nieszczęsnych komunistach. „Przysiągłem, że się pomszczę na tobie” — wołał jeden z nich do Zbawiciela, zamkniętego w tabernakulum — i strzelając do niego z pistoletu dodał: „Poddaj się Czerwonym, poddaj się marksizmowi”.

Profanacja świętych relikwii była przerażająca: zniszczono albo spalono ciała św. Narcyza, św. Paschalisa Bailon, bł. Beatrycy de Silva, św. Bernarda Calvo i wiele innych. Rodzaje tego zbeszczeszczenia były tak nieprawdopodobne, że można je tylko przypisać podszeptom diabelskim. Dzwony rozbito i przetopiono. Zniesiono całkowicie nabożeństwa na całym terytorium komunistycznym, z wyjątkiem małej części na północy. Wielką ilość świątyń, pomiędzy nimi prawdziwe klejnoty sztuki, zupełnie spustoszone; do tego bezecnego dzieła zmuszano także biednych kapłanów. Słynne obrazy, które

od wieków cieszyły się szczególną czcią, zaginęły na zawsze, zniszczone albo spalone. W niektórych miejscowościach władze zmusiły obywateli do oddania wszystkich przedmiotów religijnych, stanowiących ich własność prywatną, aby je zniszczyć publicznie; można sobie wyobrazić, jak to obraża prawo naturalne, jaką szkodę wyrządza więzom rodziny i jaki gwałt zadano sumieniu chrześcijańskiemu.

Nie zamierzamy, Czcigodni Bracia, przedłużać krytyki komunistycznej działalności w naszej ojczyźnie i pozostawiamy historii troskę o wierne przedstawienie faktów. Jeżeli nam zarzucono, że w tak bezwzględnych słowach przedstawiliśmy bezceństwa naszej rewolucji, na swoje usprawiedliwienie powołalibyśmy się na przykład św. Pawła, który bez wahania w najsurowszych wyrazach pomścił pamięć proroków Izraela i który dla wrogów Boga ma najtwardsze słowa; albo też na Ojca św., który w swej Encyklice o bezbożnym komunizmie mówi o „tak przerażającym zniszczeniu, popełnionym w Hiszpanii z nienawiścią, barbarzyństwem i dzikością, które w naszym wieku uważaloby się za niemożliwe”.

Powtarzamy słowa przebaczenia dla wszystkich oraz zamiar wyświadczenia im jak najwięcej dobrego. I kończymy ten urywek, cytując z „Sprawozdania urzędowego” o wydarzeniach rewolucji w jej pierwszych trzech miesiącach następujące zdanie: „Nie należy narodu hiszpańskiego oskarżać o nic innego, jedynie o to, że stał się narzędziem do wykonywania tych zbrodni...” Owa nienawiść do religii i do tradycji patriotycznych, udowodniona faktem, że tyle skarbów zginęło na zawsze, „owa nienawiść przyszła z Rosji, przyniesiona przez ludzi Wschodu o znieprawionym duchu”. Na uniewinnienie tylu ofiar, usidlonych przez „szatańską naukę”, przypomnijmy, że ogromna większość naszych komunistów, przez prawo skazanych, w chwili śmierci pogodziła się z Bogiem swych ojców. Na Majorce tylko 2 proc. umarło niepokodzonych; na południu nie więcej niż 20 proc.; a na północy może nawet nie 10 procent. Jest to dowód, że lud nasz stał się ofiarą oszustwa.

7. Ruch narodowy: jego charakter

Spróbujmy teraz wyjaśnić charakter ruchu, który według naszego zdania bardzo słusznie zowie się narodowym. Naprzód dlatego, że z ducha swego jest narodowy; naród hiszpański bowiem w ogromnej swej większości oddalił się sercem od państwa, które

nie umiało urzeczywistnić jego konieczności i najgłębszych pragnień i ponieważ witano ten ruch jako nadzieję dla całego narodu. W obszarach niewyzwolonych ruch ten czeka tylko na chwilę, by rozbić pancerz sił komunistycznych, które go tłumią. Jest narodowy także w swych celach, skoro dąży do ocalenia i do zachowania na przyszłość głębokiego nurtu życia narodu, zorganizowanego w ramach państwa, które umie być godnym następcą swych dziejów. Wyrażamy tu rzecz realną, powszechne pragnienie obywateli hiszpańskich; nie mówimy o metodach realizacji.

Ruch ten wzmocnił przywiązanie do ojczyzny przeciw obcym i przeciwnym mu siłom. Ojczyzna znaczy ojcostwo; jest to środek moralny jakoby licznej rodziny, pozwalający obywatelowi na rozwinięcie wszystkich zdolności; ruch narodowy wywołał potężny prąd miłości, koncentrujący się koło nazwy i istotnej historii Hiszpanii, a odizucający obce pierwiastki, które sprowadziły ruinę. A ponieważ miłość ojczyzny, która w miłości Chrystusa, Boga naszego i Pana, przyjęła charakter „nadprzyrodzony”, wznosi się na szczyty miłości chrześcijańskiej, dlatego byliśmy świadkami prawdziwego wybuchu miłości, owej miłości, której najlepszym wyrazem jest krew tysięcy obywateli, przelana z okrzykiem „Niech żyje Hiszpania”, „Niech żyje Chrystus Król”.

W łonie ruchu narodowego dokonał się cud męczeństwa (to Papież użył wyrazu: prawdziwe męczeństwo) tysięcy Hiszpanów: kapłanów, zakonników i świeckich; a to świadectwo krwi będzie musiało w przyszłości pod grozą ogromnej odpowiedzialności politycznej wpłynąć na czynności tych, którzy po ukończeniu wojny w pełni pokoju budować będą nowe państwo.

Ruch ten zabezpieczył porządek na terytoriach, nad którymi panuje. Porównajmy położenie tych obszarów, w których zwyciężył ruch narodowy, z położeniem prowincji, gdzie rządzą komuniści. Do ostatnich można zastosować słowa Mędrca: „Gdzie nie ma rządcy, lud upadnie”. Bez kapłanów, bez kościołów i nabożeństw, bez sprawiedliwości i władzy, są one wydane na łup przerażającej anarchii, na głód i nędzę. Drugie zaś obszary, mimo wysiłków i utrapień wojennych, żyją w ciszy ładu, pod opieką prawdziwej władzy, podstawy sprawiedliwości, pokoju i postępu, od czego zależy szczęście społeczeństwa. Podczas gdy w Hiszpanii marksistowskiej ludzie żyją bez Boga, w obszarach nietkniętych albo odzyskanych odprawia się kult religijny i nowe przejawy życia chrześcijańskiego mogą się swobodnie rozwijać.

Takie położenie pozwala spodziewać się w przyszłości sprawiedliwego i pokojowego ustroju. Nie ośmielamy się wypowiedzieć żadnych przepowiedni. Nasze trudności są bardzo wielkie. Rozluźnienie więzów społecznych, zwyczajnie skorumpowanej polityki, brak poczucia obowiązków obywatelskich, brak sumienia naprawdę katolickiego, spory o rozwiązanie naszych wielkich zagadnień narodowych, wymordowanie tysięcy wybitnych mężów, powołanych z urzędu i dzięki uzdolnieniu do dzieła odrodzenia narodowego, nienawiść i drożyzna jako skutki każdej wojny domowej, obca ideologia, która narzuca się państwu i dąży do usunięcia myśli i wpływów chrześcijańskich, wszystkie te trudności zagrażają pracy nad odbudową nowej Hiszpanii, zaszczerpionej na pniu naszej starej historii i ożywionej jej sokami. Trudności ogromne. Ale żyjemy nadzieją, że gdy się spełni ta przeogromna a tak płodna ofiara, odnajdziemy prawdziwego naszego ducha narodowego. Odnawiamy go krok za krokiem przez ustawodawstwo, ożywione myślą chrześcijańską: w kulturze, w moralności, w sprawiedliwości społecznej i w czci i w kulcie przynależnym Bogu. Oby Jemu na pierwszym miejscu dobrze służyło, bo to jest nieodzownym warunkiem, aby także naprawdę dobrze służyło narodowi.

8. Odpowiedź na niektóre pytania

Niniejsze orędzie nie osiągnęłoby swego celu, Czcigodni Bracia, gdybyśmy nie odpowiedzieli na kilka uwag, które doszły nas z zagranicy.

Zarzucono Kościołowi, że w obronie przed ruchem ludowym zamknął się jak w fortecy w swoich świątyniach i przez to spowodował ich ruinę i rzeź kapłanów. Przeczyśmy temu. Napad na świątynie był nagły, prawie równoczesny w wszystkich okolicach, i nastąpił jednocześnie z rzezią kapłanów. Świątynie płonęły, ponieważ były domami Bożymi, a kapłanów zabijano, ponieważ byli sługami Boga. Pełno na to dowodów. Kościół nie był stroną zaczepną. Był pierwszym dobroczyńcą ludu, ucząc wiary i popierając uczynki sprawiedliwości społecznej. Uległ — tam gdzie doszedł do władzy komunizm anarchistyczny — jako niewinna, miłująca pokój, bezbronna ofiara.

Proszono nas z zagranicy o wypowiedzenie się, czy jest prawdą, że Kościół w Hiszpanii posiadał trzecią część ziemi hiszpańskiej i czy lud się dla tego zbuntował, aby wyzwolić się z ucisku. Jest

to oskarżenie śmieszne. Kościół posiadał z tej ziemi tylko nic nie znaczące skrawki: plebanie, domy wychowawcze, a nawet to zabrało mu w ostatnich czasach państwo. Wszystko to, co Kościół w Hiszpanii posiada, nie wystarczyłoby nawet na czwartą część jego potrzeb, a służy mu do dopełnienia najświętszych jego obowiązków.

Oskarża się Kościół o brak rozważliwej i stronniczości, ponieważ rzekomo wmieszał się do konfliktu, rozdziałającego naród. Kościół był zawsze po stronie sprawiedliwości i pokoju, a dla wspólnego dobra w szerokich okolicznościach współpracował z władzami państwowymi. Nie wiązał się z nikim, ani z partiami, ani z osobami, ani z teoriami. Postawiony ponad wszystkimi i wszystkim, spełniał obowiązek nauczania wiary i wzywania do miłości, chociaż odczuwał dotkliwy ból, że go prześladowano i że tylu zbłąkanych synów go odrzuciło. Na dowód tego powołujemy się na fakty i dokumenty, poświadczając to twierdzenie.

Mówi się, że ta wojna jest wojną klasową i że Kościół stanął po stronie bogatych. Kto zna źródła i charakter tej wojny, wie, że tak nie jest. Przyjmując nawet pewne zaniedbania w sprawozdaniu obowiązków sprawiedliwości i miłości, które Kościół zawsze jako pierwszy zalecał, to jednak trzeba stwierdzić, że prawo bardzo skutecznie chroniło warstwy pracujące i że naród wszedł już był na dobrą drogę lepszego podziału bogactw. Zresztą walka klasowa była w innych krajach znacznie więcej zaogniona. Otóż właśnie w Hiszpanii większość dzielnic ubogich zdołała uchronić się przed okrucieństwami wojny. A w prowincjach, w których zamożność ludu była stosunkowo największa, rewolucja przyjęła szczególnie zacięty charakter. Czyż puścimy w niepamięć nasze ustawodawstwo socjalne i kwitnące nasze instytucje dobroczynności publicznej i prywatnej, wszystkie zrodzone z ducha hiszpańskiego i szczerze chrześcijańskiego? Lud oszukano obietnicami nieziszczalnymi, niezgodnymi nie tylko z życiem ekonomicznym kraju, ale z każdym rodzajem zorganizowanego życia gospodarczego. Położenie tak się przedstawia: z jednej strony — dzielnice nienaruszone, gdzie wszystko układa się pomyślnie; z drugiej, pod panowaniem komunizmu — nędza.

Mówi się, że wojna hiszpańska jest tylko epizodem powszechnej walki pomiędzy demokracją a etatyzmem; triumf ruchu narodowego oddałby naród w niewolę państwa. Kościół hiszpański — czytamy w jednym z pism zagranicznych — znajdując się przed dyktematem: albo narazić się na prześladowanie rządu madryckiego,

albo popaść w niewolę przedstawicieli prądów politycznych, nie mających nic chrześcijańskiego, wybrał niewolę. Otóż nie było tego dylematu, ale raczej: Kościół, zamiast zginąć całkowicie z rąk komunizmu, jak się to dzieje na obszarach przezeń opanowanych, znajduje opiekę u władzy, która dotąd gwarantuje fundamenty wszelkiej społeczności, nie zajmuje się jednak dążnościami politycznymi tej władzy.

Nie zamierzamy przesądzać, co nastąpi w przyszłości po wojnie. Stwierdzamy tylko stanowczo, że nie została wszczęta celem zbudowania państwa autokratycznego na ruinach upokorzonego narodu, lecz nato, aby odrodził się duch narodowy, wsparty na mocy i wolności chrześcijańskiej dawnych czasów. Mamy zaufanie do mądrości mężów stanu, że nie zechcą przyszłemu państwu hiszpańskiemu narzucić obcych wzorów; że będą raczej pamiętali o najgłębszych potrzebach życia narodowego oraz o linii rozwojowej ubiegłych wieków. Każde dobrze zorganizowane społeczeństwo opiera się na solidnych zasadach i z nich czerpie soki żywotne, a nie z importowanych teorii, sprzecznych z duchem krajowym. Życie silniejsze jest, niżli programy, a mądry mąż stanu nie będzie narzucał teorii, osłabiających najgłębsze siły narodu. Jako pierwsi ubolewaliśmy, gdyby nieodpowiedzialną autokrację parlamentu zastąpiono niebezpieczniejszą jeszcze dyktaturą, nie opierającą się na narodzie. Żywimy słuszną nadzieję, że tak się nie stanie. Hiszpanię ocaliła w dzisiejszej ciężkiej chwili ciągłość czynników, które od wieków kształtowały jej życie narodowe, oraz fakt, że wielka część kraju w ich obronie porwała się do powstania. Byłoby wielkim błędem przerwać ciągłość tej wielkiej linii rozwojowej narodu, ale nie należy przypuszczać, że niebezpieczeństwo takiego błędu zagraża.

Przypisuje się wodzom ruchu narodowego zbrodnie podobne do tych, które popełniał Front Ludowy. „Armia białych, czytamy w jednym z najpoważniejszych czasopism katolickich z zagranicy, ucieka się do środków, których nie można usprawiedliwić i przeciw którym musimy zaprotestować... Całość otrzymanych informacji wykazuje, że biały terror sroży się w Hiszpanii nacjonalistycznej z okrucieństwem, spotykanym prawie w wszystkich rewolucjach... Osiągnięte rezultaty wydają się śmiesznie małe w porównaniu z okrucieństwem metodycznie stosowanym, którym żołnierze się przechwalają”. Czcigodny autor tego artykułu jest bardzo źle poinformowany. Każda wojna ma swoje ekscesy, ruch narodowy

zapewne miał je również; nikt nie może się bronić z całkowitą równowagą umysłu przeciw wściekłym atakom wroga, który nie zna liłości. Potępiając w imię sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej ekscesy, popełnione przez omyłkę albo umyślnie przez podwładnych (a metodycznie wyolbrzymiane przez zagraniczne agencje informacyjne), stwierdzamy, że ów sąd przez nas sprostowany nie odpowiada prawdzie; stwierdzamy, że pomiędzy obu stronami istnieje ogromna przepaść, przepaść nie do przebycia, jeżeli mowa o zasadach sprawiedliwości i sposobach administrowania. Więcej jeszcze mogliśmy powiedzieć, że czynności Frontu Ludowego były nieprzerwanym pasmem najokrutniejszych zniewag, wyrządzanych sprawiedliwości, Bogu, społeczeństwu i ludziom. Nie można mówić o sprawiedliwości, jeżeli eliminuje się Boga, fundament wszelkiej sprawiedliwości. Zabić, by zabić; niszczyć, by zniszczyć; ograbiać przeciwnika, nie uczestniczącego w wojnie—takie są metody postępowania u cywilnych i wojskowych, stosowane przez jednych, których bez kłamstwa nie można przypisywać drugim.

Dwa słowa o problemie nacjonalizmu baskijskiego, tak mało znanym a fałszywym, który posłużył za broń w walce z ruchem narodowym. Wyrażamy cały swój podziw dla braci baskijskich dla ich cnót obywatelskich i religijnych. Wyrażamy im współczucie z powodu klęski, która na nich spadła, a którą uważamy za własną, ponieważ jest klęską ojczyzny. Wyrażamy im ból swój z powodu zaślepienia, które w tak historycznej i ciężkiej chwili ogarnęło ich przywódców. Ale wyrażamy też naganę, że nie usłuchali głosu Kościoła i że w ten sposób spełniły się słowa Papieża, wypowiedziane w Encyklice o komunizmie: „Wysłannicy zniszczenia, którzy nie są zbyt liczni, korzystają z nieporozumień (katolików), utwierdzają ich w oporze i w końcu szcują katolików jednych przeciw drugim”. — „Kto pracuje nad pogłębieniem sporów między katolikami, ściągą na siebie straszliwą odpowiedzialność przed Bogiem i przed Kościołem”. — „Komunizm jest zły z samej istoty swojej i nie można dopuścić, by na którymkolwiek terenie współpracowali z nim ci, którzy chcą ocalić cywilizację chrześcijańską”. — „Im starsze są dzielnice, opanowane przez komunizm, im wspanialsza ich cywilizacja chrześcijańska, tym większe spustoszenie czyni w nich nawiść bezbożników”.

W rozpowszechnionym piśmie zagranicznym twierdzi się, że lud hiszpański odłączył się od kapłana dlatego, że kapłan pochodził z warstw wyższych, że lud nie przynosi swych dzieci do chrztu z po-

wodu wygórowanych opłat za chrzest. Na pierwszy zarzut odpowiemy, że powołania kapłańskie przedstawiały się w seminariach hiszpańskich następująco: ogół alumnów w r. 1935: 7401; szlacheckiego pochodzenia: 6, bogatych: 115, z kapitałem przewyższającym 10.000 pesetów; ubogich albo prawie ubogich: 7280. Co do drugiego zarzutu: przed przewrotem liczba katolickich dzieci nieochrzczonych nie dosięgnęła jednego na 10.000. Co do taksy za chrzty, to jest ona bardzo umiarkowana, a ubodzy są z niej zwolnieni.

9. Wnioski

Kończymy, Czcigodni Bracia, to przedzie już i tak dość długie, prosząc was, abyście z nami oplakiwali wielką katastrofę narodową Hiszpanii, w której zaginęło tyle wartości cywilizacyjnych i tyle życia chrześcijańskiego razem z sprawiedliwością i pokojem, owym fundamentem wspólnego dobra i cnotliwego życia obywatelskiego, o którym mówi Doktor Anielski. To powszechne nieszczęście przyniosło nam zanik prawdy i cnoty w polityce, w życiu ekonomicznym i socjalnym. Rządy nasze były złe, ponieważ, jak mówi św. Tomasz, Bóg za grzechy ludu dopuszcza do władz obłudników.

Do swego współczucia dorzucicie jałmużnę modlitwy waszej własnej i modlitwy wiernych: abyśmy umieli korzystać z kary, którą Bóg nas doświadczył; aby ojczyzna nasza niebawem się odbudowała i mogła spełnić swe przeznaczenie, wykreślone jej przez sławną przeszłość; aby dzięki tym wysiłkom i wspólnym modłom powstała tama przeciw zalewowi komunizmu, który zniszczyć chce ducha Bożego i ducha ludzkiego, jedyne podpory dawnych cywilizacji.

I dopełnijcie dzieła rozpowszechniając łaskawie prawdę o tym co się dzieje w Hiszpanii. „Nie należy powiększać utrapienia utrapianych”. Do wszystkich naszych cierpień dołączył się jeszcze ten ból, że nie rozumiano nas w naszych smutkach. Gorzej jeszcze, nasze cierpienia zostały spotęgowane przez kłamstwo i fałszywe tłumaczenie. Odmówiono nam nawet zaszczytu uważania nas za ofiary. Słuszność i sprawiedliwość stawiano na równi z niesłusznością i niesprawiedliwością. Była to może największa niesprawiedliwość jaką widziano w ciągu wieków. Przyznawano opłaconym gazetom, najobrzydliwszym broszurom i pismom przekupionych Hisz-

panów, hańbiących dobre imię swojej ojczyzny, tę samą wiarogodność, co głosowi Książąt Kościoła, sumiennym badaniom moralistów i autentycznym relacjom o faktach, które są policzkiem wymierzonym ludzkości. Dopomóżcie nam do rozpowszechnienia prawdy. Jej prawa są nieprzedawnione, zwłaszcza, jeżeli idzie o honor narodu, o wpływ Kościoła, o zbawienie świata. Pomóżcie nam rozgłaszając treść tego orędzia, czuwając nad katolicką prasą i propagandą i prostując fałszywą prasę obojętnej albo wrogiej. Nieprzyjaciel zasiał obficie kłokol; pomóżcie nam do sutego rozsiania ziarna dobrego.

Pozwólcie nam na jedno jeszcze oświadczenie. Bóg wie, że miłujemy swych braci w Jezusie Chrystusie i że ochoczym sercem przebaczymy tym wszystkim, którzy nie wiedząc co czynią, tak ciężkie krzywdy wyrządzili Kościołowi i ojczyźnie. To nasi synowie. Na ich korzyść powołujemy się przed Bogiem na zasługi męczenników; na dziesięciu biskupów i tysiące kapłanów i wiernych, którzy umierali, przebacząc im winy; na ból, głęboki jak morze, który cierpi nasza Hiszpania. Módlcie się, aby w naszym kraju wygasła nienawiść i zbliżyły się dusze, abyśmy znowu stali się jedną rodziną, złączoną w miłości. Przypomnijcie sobie pomordowanych naszych biskupów i tylu wybitnych kapłanów, zakonników i świeckich, którzy dlatego tylko zginęli, że byli wybraną milicją Chrystusa, i proście Pana, aby szlachetna ich krew była płodna. O żadnym z nich nie można powiedzieć, że ugiął się w godzinie męczeństwa; całe tysiące dały przykład najwznioślejszego heroizmu. Chłubi się tym nasza Hiszpania, a ten wieniec jej chwaliły nigdy nie zwiędnie. Wspomagajcie nas modłami a nad ziemią naszą, dziś zroszoną krwią braci, zabłyśnie znowu tęczą pokoju chrześcijańskiego i odrodzi się i sławny nasz Kościół i wspaniała nasza ojczyzna.

Oby pokój Pana zawsze był z nami, skoro nas wszystkich wezwano do wielkiego dzieła powszechnego pokoju. Ten pokój to ponowne wzniesienie Królestwa Bożego w świecie przez odbudowę Ciała Chrystusa, Kościoła, którego biskupami i pasterzami z urzędu jesteśmy.

Piszemy to wam z Hiszpanii, wspominając braci umarłych albo w ojczyźnie nieobecnych, pierwszego lipca 1937 r., w dniu uroczystym Najświętszej Krwi Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

† Izydor Kard. Goma y Tomas, arcybiskup Toleda. † Eustachiusz Kard. Ilundain y Esteban, arcybiskup Sewilli. † Prudencjusz,

arcybiskup Walencji. † *Emanuel*, arcybiskup Burgos. † *Rigoberto*, arcybiskup Saragossy. † *Tomasz*, arcybiskup Santiago. † *Augustyn*, arcybiskup Grenady, administrator apostolski Almerii, Guadix i Juana. † *Józef*, arcybiskup Majorki. † *Adolf*, biskup Cordoby, administrator apostolski biskupstwa-przeoratu Ciudad Real. † *Antoni*, biskup Astorga. † *Leopold*, biskup Madrytu-Alcali. † *Emanuel*, biskup Palencji. † *Henryk*, biskup Salamanki. † *Walenty*, biskup Solsony. † *Justyn*, biskup Urgel. † *Michał de los Santos*, biskup Cartaginy. † *Fidelis*, biskup Calahorry. † *Florencjusz*, biskup Orensy. † *Rafał*, biskup Lugo. † *Feliks*, biskup Tortosa. † *Br. Albin*, biskup Teneryfy. † *Jan*, biskup Jaca. † *Jan*, biskup Vich. † *Nikanor*, biskup Tarazony, administrator Apostolski, Tudeli. † *Józef*, biskup Santanderu. † *Felicjan*, biskup Plasencji. † *Antoni*, biskup Chersonezu Krety, administrator apostolski Ibizy. † *Łucjan*, biskup Segowii. † *Emanuel*, biskup Curio, administrator Ciudad Rodrigo. † *Emanuel*, biskup Zamory. † *Linus*, biskup Hue-ski. † *Antoni*, biskup Tuy. † *Józef Maria*, biskup Badajozu. † *Józef*, biskup Gerony. † *Justyn*, biskup Oviedo. † *Br. Franciszek*, biskup Corii. † *Beniamin*, biskup Mondoneda. † *Tomasz*, biskup Osmy. † *Br. Anzelm*, biskup Teruel-Albarracin. † *Santos*, biskup Avili. † *Balbin*, biskup Malagi. † *Marceli*, biskup Pampeluny. † *Antoni*, biskup wysp Kanaryjskich. † *Hilary Yaben*, wikariusz kapitularny Sigüenzy. † *Eugeniusz Domaica*, wikariusz kapitularny Cadizu. † *Emil F. Garcia*, wikariusz kapitularny Ceuty. † *Fernando Alvarez*, wikariusz kapitularny Leonu. † *Józef Zurita*, wikariusz kapitularny Valladolidu.

№ 92.

Obowiązki Wicedziekanów.

Licząc się z trudnościami obowiązków dziekańskich powołałem w roku ubiegłym do współpracy Wicedziekanów, którzy by zastępczo w pewnych razach mogli pełnić funkcje dziekańskie.

Kilkakrotnie zapytywano, jakie obowiązki należą do Wicedziekanów i kiedy je pełnić mogą?

Wyjaśniam, że z reguły wykonywanie funkcji dziekańskich należy do samych Dziekanów, a tylko w wyjątkowych wypadkach wykonywanie tych czynności przechodzi na Wicedziekanów.

Do tych wyjątkowych wypadków zaliczam poważną chorobę dziekana, trwającą przez kilka miesięcy, dłuższy urlop lub wyjazd

na dalszą odległość, wreszcie wakujący urząd dziekański. W tych wypadkach Wicedziekanie korzystają z uprawnień przysługujących dziekanom.

Pozatem Wicedziekanie na prośbę Dziekana lub na zlecenie Kurii funkcję dziekańską wykonywują, jako jednorazową i wyraźnie oznaczoną czynność. Jednak do takich jednorazowych czynności zasadniczo nie należy zaliczać: ani wizytacji dziekańskiej ogólnie przepisanej, ani w szczególności wizytacji ksiąg stanu cywilnego.

Uprawnienia i obowiązki dziekańskie są wyszczególnione w Kodeksie Prawa Kanonicznego (can. 445 — 450) i w zarządzeniu moim (Vide Wiadomości Kościelne z 1927 r. nr. 5 str. 5).

Łomża, dn. 10 listopada 1937 r.

† Stanisław Bp.

№ 93.

Kalendarz czterdziestogodzinnych adoracji.

Ordo Divini Officii diecezji Łomżyńskiej na rok 1938 podaje nowy kalendarz czterdziestogodzinnych adoracji w parafiach diecezji. Kuria Diecezji starała się uwzględnić jaknajdalej życzenia Ks. Ks. Proboszczów, jednakże wobec zetknięcia się całego szeregu sprzecznych życzeń, nie wszystkie mogły być uwzględnione.

Ks. Ks. Proboszczowie zechcą po otrzymaniu nowego Ordo Divini Officii zapoznać się z kalendarzem adoracji i w razie spostrzeżenia zmiany dla swej parafii zawczasu powiadomić o tej zmianie swoich parafian.

Łomża, d. 16 listopada 1937.

† Stanisław Bp.

№ 94.

Tematy dla konferencji miesięcznych Duchowieństwa.

Nawiązując do swojego zarządzenia z dnia 27 grudnia 1929 r. (Rozporz. Kurii z r. 1930, nr. 5, str. 13), o sposobie odbywania konferencji Duchowieństwa, wyznaczam na konferencje w r. 1938 następujące tematy:

1. Dzwony kościelne, ich poświęcenie i używanie 12. I.
2. Szkoła wyznaniowa, mieszana, neutralna, akatolicka 9. II.

- | | |
|--|---------|
| 3. Naczynia liturgiczne, ich zdobnictwo i odnawianie | 9. III. |
| 4. Satisfactio sacramentalis, eius immutatio, modus agendi cum poenitentibus negligentibus | 6. IV. |
| 5. Benedictio matrimonii militum et pertinentium ad eorum familias („Konkordat” p. 83 et Rozporz. Urzęd. Kurii Łomż. z d. 1. VIII. 1937) | 4. V. |
| 6. De vi et metu (Can. 1087) | 8. VI. |
| 7. Omówienie Uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego — Rozdziały I i II | 5. X. |
| 8. Omówienie Uchwał — Rozdz. III | 3. XI. |
| 9. „ „ — Rozdz. IV i V. | 7. XII. |

† Stanisław Bp.

Łomża, d. 16. XI. 1937.

№ 95.

Składanie oszczędności kościelnych.

Mimo trudnych warunków gospodarczych niektóre parafie dzięki zabiegom duszpasterzy potrafią zebrać pewne oszczędności gotówkowe na zbliżające się potrzeby Kościoła. Oszczędności te składane są na książeczki oszczędnościowe w instytucjach państwowych lub samorządowych.

Zauważono jednak, że oszczędności powyższe są składane na niewłaściwe osoby prawne kościelne. Bowiem w wielu parafiach oszczędności te zostały zapisane na nazwisko osobiste składającego duszpasterza, w innych—na proboszcza wogóle, jeszcze w innych—na parafię. Wszystkie powyższe sposoby są niewłaściwe. Jediną i właściwą osobą prawną kościelną, na którą powinny być złożone oszczędności kościelne, jest kościół parafialny rzymsko-katolicki w . . .

Stąd w parafiach, w których z zapisaniem oszczędności postąpiono inaczej, należy niezwłocznie przystąpić do przepisania na wskazaną osobę prawną, mianowicie — na kościół parafialny rzymsko-katolicki w . . .

Przewiel. Księży Dziekanów proszę, aby tej sprawy dopilnowali i najpóźniej do 1 kwietnia 1938 r. złożyli mi sprawozdanie —

czy wszyscy Proboszczowie lub zainteresowani parafianie zastosowali się do powyższego zarządzenia.

Łomża, dn. 10 listopada 1937.

† Stanisław Bp.

№ 96.

Aprobata.

Z dniem 31 grudnia b. r. Księżom Prefektom i Wikariuszom kończy się jurysdykcja do słuchania spowiedzi. W tym celu należy do 20 grudnia b. r. przesłać do Kurii swe książeczki aprobacyjne do odnowienia.

Przew. Księża Dziekani zechcą sprawy tej dopilnować.

№ 97.

Statystyka parafialna.

Nie nadesłali statystyki parafialnej Księża Proboszczowie następujących parafij: Adamowicze, Bakalarzewo, Berzniki, Borkowo, Brok, Bronowo, Czerwin, Czyżew, Grabowo, Grajewo, Karolin, Kolno, Krasnybór, Lipsk, Łabno, Malkinia, Mały Płock, Myszyniec, Niedźwiadna, Nowogród, Nur, (sowiec, Piątница, Piekuty, Puńsk, Romany, Rutka Tartak, Rzekuń, Smolniki, Szczepankowo, Sztabin, Śniadowo, Teolin, Wigry.

Statystykę należy nadesłać do d. 10 grudnia b. r.

№ 98.

Książki polecane.

Katolicki Uniwersytet Lubelski wydaje dzieła z dziedziny religijnej i katolicko-społecznej. Ostatnio ukazały się trzy dzieła, na które Duchowieństwu zwraca się uwagę, mianowicie na:

„Zakony Żeńskie” — Ks. Pirożyńskiego — str. 244, cena 2.30 zł.

„Zakony Męskie” — tegoż autora — str. 340, cena 6 zł.

„Wyznania i sekty religijne we współczesnej Polsce” — Ks. Grelewskiego — str. 850, cena 8 zł.

Pierwsze dwie książki są do nabycia we wszystkich księgarniach. Książka zaś Ks. Grelewskiego w Drukarni Diec. w Sandomierzu.

Rituale parvum. Z Drukarni Katolickiej w Katowicach wyszło drugie wydanie książki podręcznej dla Duchowieństwa p.t. „Rituale parvum”. Ze względu na dość wysoką cenę pełnego Rytuału wydanie w mniejszym rozmiarze zawierającym same tylko modlitwy i obrzędy w parafiach częściej używane, jest bardzo przydatne. Dwukolorowy druk (czarny — dla tekstów, czerwony — dla rubryk) i dogodny format czynią książkę przejrzystą i praktyczną.

Ks. Mateusz Jez. Egzorty do młodzieży szkolnej. Kraków 1932, str. 417 + V. Cena 6 zł. 50 gr.

Czcigodny, długoletni katecheta krakowski przed kilku laty wydał III swój Rocznik egzort do młodzieży szkolnej. Dobrej treści, znakomita znajomość duszy młodzieży, jasne ujęcie tematu, zaprawione często świętymi tekstami, język potoczny, owiany gdziegdzie polotem poetyckim, układ zwięzły — oto cechy tego Rocznika.

Podręcznik wielce pożyteczny i praktyczny tak dla zawodowych Ks.Ks. Prefektów jak i dla duszpasterzy, zmuszonych przemawiać do dziatwy na nabożeństwach szkolnych.

№ 99.

Zmiany w duchowieństwie.

Mianowani:

Ks. A. Kuklewicz dziekanem dekanatu Wąsowskiego.

Ks. C. Rogalski wikariuszem w Kuleszach.

Ks. R. Krajewski „ w Wiźnie.

Ks. C. Odejewski „ w Raczkach.

SPIS RZECZY

w 1937 r.

Adoracja czterdziestogodzinna kalendarz nr. 93 str. 209.

Akty ślubne metryki nr. 21 str. 31.

Apostolska unia kapłanów świeckich Serca J. nr. 16 str. 27.

Aprobata nr. 96 str. 211.

Biskup Sufragan ś. p. Dembek B. nr. 48 str. 123, nr. 57 str. 141.

Błogosławienie małżeństw przez duchowieństwo wojskowe nr. 55 str. 138.

Budownictwo szkolne poparcie nr. 78 str. 168.

Chowanie osób katol. na cmentarzach innych wyznań nr. 64 str. 150.

Chrystus Król uroczystość nr. 77 str. 168.

Cud nad Wisłą rocznica nr. 56 str. 141.

Czas komunii wielkanocnej nr. 3 str. 3.

Czterdziestogodzinna adoracja kalendarz nr. 93 str. 209.

Dar narodowy zbiórka w dniu 3 maja nr. 34 str. 76.

Dekanatów rozgraniczenie Wąsowskiego i Szczuczyńskiego nr. 54 str. 138.

Dekret odłączenia osiedli Świerzbiniów J. i S. od Filipowa i przyłączenia do Pawłówki nr. 68 str. 155.

Dekret odłączenia strażnicy Pudełko od Zalesia i przyłączenie do Lemana nr. 22 str. 32.

Dekret o niewprowadzaniu nowych objawów czci itd. nr. 63 str. 149.

Dekret w spr. kan. 1127 C. J. C. nr. 75 str. 167.

Dembek B. Biskup Sufragan ś. p. nr. 48 str. 123, nr. 57 str. 141.

Dochód zeznania nr. 14 str. 25.

Dyżury kościelne nauczycieli (Rozp. Min. W. R. i O. P.) nr. 23 str. 33.

Egzaminy wikariuszowskie nr. 20 str. 31.

Encyklika o bezbożnym komunizmie nr. 28 str. 35.

Encyklika do Episkopatu Meksykańskiego nr. 47 str. 111.

Encyklika o położeniu Kościoła w Rzeszy Niemieckiej nr. 36 str. 79.

Encyklika o Różańcu św. N. M. P. nr. 83 str. 172.

Erekcja parafii w Wólce Karwowskiej nr. 38 str. 102, nr. 67 str. 154.

Hiszpania orędzie Episkopatu Hiszpańskiego nr. 91 str. 185.